

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.	
Dwa następne . . . „ „ 4.	
Dalsze „ „ 3.	

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawską Agenturę Ogłoszeń: Rajchman i Frändler, Senatorska 18.

Dnia 1	Września	ś. Idziego Opata.
„ 2	„	ś. Stefana Króla Węgiersk.
„ 3	„	ś. Bronisławy Panny.
„ 4	„	ś. Rozalii P. Poc N. M. P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | przyjmuje interesantów w tych godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 11	
Zachód „ „ „ 6 „ 47.	
Długość dnia . . . godzin 13 „ 36	
Ubyło „ . . . „ 3 „ 7	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Lekeye Tańca

udzielam w gimnazyach, pensjach, domach prywatnych, oraz w sali W-nej Libiszewskiej w domu W-nej Rörich, na rogu ulicy Żytniej i Rynku, drugie piętrowo.

Józef Szalow,
Artysta baletu warszawskiego.

Wiadomości bieżące.

Podatek podymny. W „Gazecie Lubelskiej“ znajdujemy interesującą wiadomość o rewizji podatku podymnego i karach ztąd wynikających.

Ponieważ wiadomość ta może obchodzić licznych właścicieli nieruchomości wiejskich, podatek ten opłacających, przeto powtarzamy ją w całości:

„Rewizja podatku podymnego dworskiego, dopełniana przez Izbę obrachunkową w powiecie lubelskim, odbywa się w dalszym ciągu.

Donosiliśmy naszym czytelnikom, że Izba obrachunkowa przystąpiła do sprawdzenia deklaracji, podanych przez właścicieli ziemskich o ilości domów i ich kategoriach, z wykazami ubezpieczeń i z powodu niezgodności tych materyałów, obliczyła z powiatu lubelskiego kar około 16.000 rubli.

Obecnie urzędnicy Izby obrachunkowej zajęci są w wydziale ubezpieczeń rządu gubernialnego sprawdzaniem w dalszym ciągu deklaracji z innych powiatów naszej gubernii

z materyałami, posiadaniem przez ów wydział, owocem czego będzie zapewne spora doza kar, ponieważ wszędzie napotykane są niezgodności.

Podobno Izba skarbową tutejszą, otrzymawszy od Izby obrachunkowej żądanie ściągnięcia z powiatu lubelskiego kar za niezgodności, zwróciła się do ministerium skarbu z zapytaniem, jak ma w danym razie postąpić, wszakże wyjaśnienia dotąd nie otrzymała.

Właściciele ziemscy, dla uniknięcia kłopotu, powinni sami sprostować niedokładności w wykazach ubezpieczeń, tembardziej, że, jak się to zdarza często, za nieistniejące a niewykreślone z ubezpieczenia budowle, opłacają wciąż składkę ogniową“.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Sobotnie przedstawienie „Intrygi i Miłości“ było jednym ciągiem sukcesów dla p. Kopczewskiego, w repertuarze bowiem jego, arcytrudna rola Ferdynanda należy do najlepszych. Po każdej scenie kilkakrotnie wywoływano uzdolnionego artystę, a oklaskom nie było końca. Żałujemy, iż tego nie możemy powiedzieć o pani Czyżkowskiej, w grze jej bowiem szlachetna postać Ludwiki wyszła blado bardzo, czuć w niej było brak siły dramatycznej.

Za to p. Bolesławski rolę Mullera, przedstawił bez zarzutu.

Prezydenta grał p. Nowakowski, lady Milford pani Texel, a Wurma p. Gorzkowski.

W całym przedstawieniu odczuwać się dawał brak inspicjenta za sceną, wskutek czego osoby grające, często opóźniały się z wejściem.

„Don Cezar“ powtórzony w niedzielę mniej się jak za pierwszym razem podobał. Chociaż pani Micińska i pan Czyżkowski śpiewali i grali nie gorzej, chociaż rola Paebła nie straciła nic na powierzeniu jej pani Ptaszyńskiej, jednakowoż całość wdzięcznej operetki wyszła daleko słabiej, na co wpłynęła głównie zmiana w obsadzie roli sekretarza ministra, w której uprzednio wystąpił p. Winkler, obecnie zaś p. Pol.

Panie Texel, po co to męczyć publiczność nieudanymi debiutami młodzieży, jeżeli się ma w towarzystwie siły, mogącej z powodzeniem przedstawić daną rolę?

Doprawdy, dziwić nam się wypada lekceważeniu przez reżyserję upodobań publiczności naszej, która z przyjemnością zawsze ogląda na scenie p. Winklera — i śmiałości p. Pola, który każdej podejmuje się roli, a żadnej wydołać nie jest wstanie.

≡ We wtorek odegrano dramat Feuilleta „Dalilla“.

≡ Dziś „Lucya z Lamermoru“, Występ p. Mieczysława Kamińskiego, b. artysty opery warszawskiej, nadwornego śpiewaka dworów zagranicznych, kawalera orderów.

≡ W sobotę „Zbójcy“. Rolę Franciszka przedstawi pan Bolesławski, Karola pan Kopczewski, Amalii p. ni Teksel.

Najwięcej zaniedbaną i zapomnianą dzielnicą Radomia jest Stare-Miasto, mimo to, że tu wznoszą się ładne kamienice i okazałe fabryki.

Cały plac, na którym odbywają się tygodniowe targi, nie posiada dotąd bruku, boki tylko są zabrukowane i to prywatnie, kosztem p. L. Karsza; to też błoto i inne nieczystości po każdym targu na placu tym leżą spokojnie,

ZACMIENIE SŁOŃCA.

Notatka z podróży do Mławy.

We czwartek dnia 18-go b. m. wyruszył z Warszawy do Mławy ogromny pociąg, wiozący blisko 600 łąkających wrażeń warszawiaków, pomiędzy którymi znalazło się także dosyć czarujących syren, bez względu na zapłakane niebo, gotowe lada chwila wybuchnąć strumieniem łez.

Wycieczka nie obeszła się i bezemnie, ponieważ ciała niebieskie: „stara gwiazda“ na Miodowej i „pod kometą“ na Krakowskim Przedmieściu i inne wywierają na mnie szczególną atrakcję. Nie powiem, żebym podlegał wyłącznie tylko wpływom ciał niebieskich i owszem, ciała ziemskie, o ile są przyobleczone w piękną formę, pociągają mnie ku sobie także.

Dzięki tej ostatniej okoliczności zająłem miejsce w przedziale II klasy, aby mieć możliwość zatrzymania wzroku na czemś piękniejszym, estetyczniejszym, chciałem powiedzieć na pewnej osobie, którą oko moje wysledziło od razu z pośrodku innych. Osóbka ta o nader wydatnych kształtach, była młodą mężatką, żoną conajmniej dwa i pół raza starszego od niej profesora, o czem dowiedziałem się z rozmowy dwóch młodych ludzi, asystujących pani profesorowej.

— Ciekawam bardzo, jakie wrażenie zrobi słońce? — odezwała się pani profesorowa.

— Pani lubi wrażenia wogóle? — zapytał w miejsce odpowiedzi jeden z młodych ludzi.

- O tak, panie! Ciekawam czy będzie silne?
- Gdyby to tylko było w mojej mocy, uczyniłbym je najsilniejszym — odparł zagadniony — bardzo silnem...
- A czy długo trwałoby?
- O, bardzo długo!... Pani pyta o wrażenie?
- Nie, panie, o zaćmienie.
- Ach, zaćmienie!... niecałe dwie minuty.
- Szkoda!...
- Mężusiu, pić mi się chce, co tu robić?
- Poczekaj, duszko, zaraz dojeżdżamy do stacji.
- Jeżeli pani pozwoli, ośmielę się prosić... nie mamy wprawdzie wody, ale jest zdrobniła wódka, wódeczka, prawie to samo; służę pani.

— Ob, panie! za wódkę to już dziękuję, bardzo dziękuję, nie mogę...

— Ależ to wódka damska — wtrącił drugi towarzysz — przez damskie rączki przygotowana, słodka i słaba, to pani nie zaszkodzi.

— Zresztą, mężulku, jeżeli ty pozwolisz... — wahała się pani profesorowa — bo pan Stanisław tak prosi...

— Kiedy tak, to się napijmy wszyscy — wymówił poważnie, powoli i spokojnie profesor — ale ja wydobędę swoją flaszczykę.

— Ach, mężusiu, jakiś ty dobry!... oto jest twoja flaszczyka, tu w moim sakwojażu.

Profesor wstał, obnażył łysinę i oznaczywszy palcem wysokość, do jakiej miał pociągnąć z flaszk, wyrzekł:

— Twoje zdrowie, panie Bolesławie, w twoje ręce!

W tej chwili miałem możność przyjrzenia się lepiej panu profesorowi, bo przedtem siedział w cieniu, prawie

niewidzialny, jak słońce podczas zaćmienia. Był to prawdziwy typ pedagoga: głowa duża, oczy małe, nos płaski, zakończony kulą na obraz i podobieństwo kartofla z rodzaju amerykańskich (kolor fioletowy), wargi szerokie, kark gruby, zarost nędzny; kostyum także odpowiedni: pognieciony cylinder, opuszczony na oczy, żakiet koloru tabaki, tak zwanej „litewki“, ineksprimable o szerszym kroju, barwy piernika a przytem szalik i parasol o trzcinowych prętach — oto całość bez ujmy i przesady.

Po jednej kolejce profesor zaproponował drugą i trzecią. Wniosek przyjęto.

— Wiecie co panowie, zdaje mi się, że już widzę zaćmienie słońca — zauważyła pani profesorowa, wydobywając pieczone kurczęta.

— Ale *à propos* zaćmienia słońca, to ciekawa rzecz, jaki będzie wpływ jego na telefony?...

— Prawda, mężusiu, ty to musisz wiedzieć...

— Do jedzenia kurcząt i raków potrzeba ogromnej wprawy — przerwał profesor, nie słysząc zapytania — wszystkie szwaczki posiadają tę zdolność w wysokim stopniu.

— A ty to zkad wiesz, kochasiu, co...o...o? wytłumacz no się z tego?

— Ha, ha, ha!... — zaśmiał się p. Stanisław — profesor widać bywał na Saskiej kępie...

— Ależ nie, nie na Saskiej kępie, tylko będąc kawalerem, pan profesor mieszkał *vis-à-vis* szwalni... Czy tak panie profesorze? — tłumaczył nieboraka pan Bolesław.

— Tak, tak, to jest właśnie... była wielka szwalnia *vis-à-vis*, tak, moja duszko.

nie uprzątane nigdy, tworząc jedną, ogromną kałużę gnojówki.

Ulica cała, poczynając od kanału, posiada dwie czy trzy latarnie, nie mogące nawet w części rozproszyć ciemności nocnych. Sam zaś kanał, jakichże woni nie jest źródłem!

Mieszkańcy ulicy Spacerowej i Dzikiej zanoszą za pośrednictwem naszej gazety prośbę do policji, aby ta wzbrońiła wywożenia w dzień nieczystości z gmachu więziennego. Dotychczas czynność ta odbywa się o godzinie 11 rano lub o 4-ej po południu, a wtedy lokatorzy sąsiednich domów zmuszeni są zamykać okna i lufki.

Pożar. We wtorek, o godz. wpół do 4-ej zapaliła się łaźnia we wsi Dzierzkowie; straż została zaalarmowana, lecz późno do ognia przybyli nierzędzia a to z powodu braku koni, których obywatele miasta nie przysłali a właścianie Dzierzkowa, pomimo polecenia wójta, wydanego na prośbę i nalegania pomocnika Naczelnika, wysłać nie chcieli. Para więc koni straży i jedna dorozkarska, Czernickiego, musiały pojedynczo narzędzia dostawiać.

Całe szczęście, że pożar nie przybrał szerszych rozmiarów, ponieważ wiatr, choć dość silny, wiał od strony budowli na pole.

Spalona łaźnia należała do starozakonnego Pejsaka Grungsza, nie była zupełnie ukończona i dla tego niezaasekurowana. Przyczyną pożaru podpalenie.

Przytem, idąc za głosem ogółu, wołamy choć o jedną jeszcze parę koni dla straży, aby na pierwszy ogłos dzwonka mogła wyruszyć sikawka i beczka do ognia.

Awantura. W nocy z niedzieli na poniedziałek, mieszkańcy górów lubelskich przebudzeni zostali okropnym krzykiem, tak, że wkrótce ulica zaroila się tłumem ludzi.

Przyczyną krzyku i zbiegowiska była awantura i bójka wszczęta w „wesółym domu“ żkąd grad butelek wylatywał na ulicę, a wreszcie wypadł i sam pan gospodarz, odprowadzając kilku awanturników do policji, gdzie ich osadzono na całą noc w areszcie.

A pan gospodarz? Pan gospodarz powrócił do wesolej rezydencji, wycekkując nowych gości i nowych... awantur.

Prostujmy nogi! Przybył już bowiem odwiedzający co rok nasze miasto metr łatek, p. Słow.

To pierwsza zapowiedź karnawału.... prostujmy tedy nogi.

Na Jasną górę. W tych dniach przechodziła przez nasze miasto kompania pątników z Lublina, udając się na odpust do Częstochowy.

Sport. Czterech młodych ludzi z okolic Radomia przesięzgiło daleką, bo aż pod Dubno, wycieczkę konną, w celu odwiedzania kolegi. Wytrwali jeźdźcy zamierzają robić 10 do 15 mil dziennie.

— A czy to w szwalniach jadają raki? — zapytuje żonka z paluszkiem na nosie i wzrokiem utkwionym w nie-szczęśliwą ofiarę, przygotowaną już na zaćmienie szczęścia małżeńskiego — ja się takich rzeczy dowiaduję!

Tu profesor dostał ze strachu zaćmienia umysłu, zapomniawszy języka w ustach. Szczęściem, że pociąg zatrzymał się a profesorowa pobiegła do okna przyrzrzeć się natłokowi głodnych pasażerów, szturmujących do bufetu; profesor zaś tymczasem zaczął zdradzać usposobienie sennie, zapewne pod wpływem niepokoju przed zaćmieniem, jakie miało go spotkać w domu.

Chciałem i ja wybiez na peron i spróbować dostać się do bufetu, ale niestety zapóźno, bo przy wyjściu musiałem przetańczyć z panią profesorową figurę kadryla, zwaną „szufladkami“, co zajęło mi kawalek czasu. Wspomniałem już, że młoda męzkałka odznaczała się bardzo wydatnio zarysowanemi kształtami, do tego stopnia, że wazkie przejście wagonu mogła wypełnić całkowicie swoją osobą.

— Pardon! — wyrzekłem, uchylając kapelusza — pani będzie łaskawą...

— Proszę pana — wdzięcznie zaszczębiotała profesorka i cofnęła się do wejścia wagonu.

Okazało się jednak, że manewr ten na nic się nie przydał i przepraszając się zobopólnie, oboje cofnęliśmy się na powrót do przedziału; tu a dopiero udało mi się wyminąć przedmiot zapalów profesora.

Bądź co bądź pozostałem jeszcze głodny na całe dwie godziny, nie mając przytem żadnej pewności, że w Mławie uda mi się zdobyć cokolwiek jadła i napoju dla strudzonego gospodarza mego organizmu.

Tabor cygański, składający się z 9 bryk, przeciągał w sobotę przez miasto, udając się do Długowiejskiego lasu, gdzie rozłożył się obozem. Cała banda liczyła do 50-u osób.

Mili to goście dla spokojnych wieśniaków....

Wykaz okowity pozostałej w gorzelniach gub. Radomskiej, na dzień 13 lipca r. b.

Gubernia Radomska	Pozostawiało		Różnica remanentu w stosunku do 1886 r.
	z dniem 13-go lipca 1886 r.	z dniem 13-go lipca 1887 r.	
	stopni bezwodnego alkoholu		
Okrag V. Opatów	2,524.522	1,482.298	—1,042.224
„ VI. Opoczno	1,736.627	736.620	—1,000.007
„ VII. Radom	2,250.830	1,582.981	— 675.319

Ruch na drodze Dąbrowskiej przedstawia się w roku bieżącym bardziej zadowalniająco, aniżeli w latach poprzedzających. Cyfry dochodów wzrastają, chociaż dopiero po ukończeniu bocznic, prowadzących do granic austriackiej i niemieckiej, spodziewane jest właściwe ożywienie transportowe.

Z Końskich. Oświetlenie miasta naszego przestało nareszcie być projektem, z przyjemnością bowiem notuje, że ulice oświetlać będzie 30 latarów. Elegancko wykończone w zakładach fabrycznych Końskie, słupy latarniane żelazne, już ustawione, a wkrótce ujrzymy na takowych latarnie. Ze jednak projekt powyższy przyszedł do skutku, należy to zawdzięczyć energii i niezromdowanej działalności miejscowego burmistrza, pana J., któremu niezaprzeczenie należy się słowo uznania. Mamy więc nadzieję, że i reszta projektów, domagających się koniecznie urzeczywistnienia, zamieni się w czyn.

== W zeszłym miesiącu, w tutejszym sądzie pokoju rozpatrywaną była sprawa Maryi Orlińskiej, o której donosiłem w Nr. 64, oskarżonej o kradzież różnych przedmiotów w sklepach miejscowych kupców. Orlińska dla braku dowodów została uwolniona od odpowiedzialności sądowej.

== W nocy z dnia 13 na 14 z. m. spełnioną została kradzież u miejscowego sędziego pokoju. Niewiadomy lecz dokładnie znający mieszkanie rzezimiezek, dostał się do kuchni, wyłamawszy drzwi od takowej i tu zabrał 30 kopejek gotowizną, następnię dostawszy się do spiżarni, zabrał dwa paltoty, słój konfitur i parę rądl; nakoniec, uniósł mały kuferekcz, zawierający dokumenty, składane przez strony do spraw cywilnych, do ogrodu i porzucił je tam. Sądził widocznie, iż w takim kuferekczku koniecznie muszą być pieniądze. Ze skradzionych rzeczy udało się policji znaleźć na podmiejskiem polu słój konfitur i jeden rądel, sprawca kradzieży jednakże dotąd nie wykryty.

Byłem zły i niezadowolony z położenia. Dla urozmaicenia go, przeszedłem do sąsiedniego wagonu III-ci klasy, aby się przysłuchać co tam mówią o zaćmieniu.

Chwytam w lot rozmowę jakiegoś starego jegomościa z młodzieńcem, liczącym conajwyżej osmnastą wiosnę życia. — Co mnie tam pan powiesz — mówi poważniejszy wiekiem jegomość, głosem, zdradzającym częste spotkanie się z „alembikiem“ — na pana jeszcze wróble nie swiergotaly, jak ja obserwowałem zaćmienie tysięcy osmeset pięćdziesiątego pierwszego roku. Proszę pana, kiedy właśnie ciemno się zrobiło, że, proszę pana, nic nie było widać, tylko gwiazdy, kiedy księżyc stanął na słońcu i właśnie w pełni, proszę pana!...

Teraz zrozumiałem o co rzecz chodzi.

— Pan dobrodziej się grubo myli — odrzekł młody jegomość — podczas pełni to może być tylko zaćmienie księżycy, kiedy słońce znajduje się w takim miejscu, że po jednej stronie ma ziemię, a po drugiej księżyc, którego wtedy wcale nie widać.

— Co do zaćmienia księżycy, proszę pana, to panu nie nie powiem, bo tego, proszę pana, sam nie wiem.

Nie dosłuchałem końca tej zajmującej rozmowy, dowodzącej całkowitego zaćmienia w obu głowach, ponieważ uwagę moją w tej chwili zajął inny przedmiot: jakaś dama, siedząca w głębi wagonu, próbowała użycia „okularów Flammariona“ na łysinie świadka zaćmienia z 1851 roku, który nie będąc do niej zwrócony twarzą, czynił zdaleka swoją łysinę wrażenie słońca na ciemnem tle wagonu. Inni nasładowali pomysł damy, śmiejąc się i żartując.

== Krwawa awantura (temi dniami odbyła się w sklepie miejscowego piekarza-masara (właściciel bowiem uprawia jak jedno tak i drugie rzemiosło). Szewc M. przyszedł do sklepu po bułkę chleba, czeladnik X. podał mu chleb czerstwy, który jako taki oddawał M. taniej, żądając zaś w miejsce 6 kop. tylko 5 kopejek. M. nie chciał go wziąć i żądał świeżego, chcąc zapłacić drożej; X. w miejsce zadośćuczynienia żądaniu M., zelyży tego ostatniego i uderzył go w twarz, na co M. odpowiedział mu tem samem. Czeladnik jednak nie poprzestał na tem, bo kiedy M. schylił się, aby pobierać uronione w sklepie podczas starcia pieniądze, X., pochwywszy rzeźniczy nóż, pchnął nim M. w plecy, zadając mu ranę na parę cali szeroką, równoległą z płucami. M. na razie nie uczuł żadnego bólu, dopiero wychodząc ze sklepu, upadł, brocząc krwią, gwałtownie z rany płynącą. Nieszczęśliwy zmuszony był dosyć długo czekać na udzielenie pomocy, gdyż policya, której jakby w mieście nie było, dopiero na wezwanie któregoś z mieszkańców zaczęła przybyć na miejsce wypadku, a i z pomocą lekarską nie śpieszono się. Życiu M., podług orzeczenia doktora, niebezpieczeństwo nie zagraża, płuca bowiem nienaruszone. X. oddany w ręce sprawiedliwości.

Ego.

Z KRAJU.

Sprostowanie. „Gazeta Kielecka“, powtarzając za „Kur. Warszawskim“ przesłaną temu ostatniemu z Buska korespondencję, najniewinniej napadła na orkiestrę, jakoby z Radomia, nieszczególnie popisującą się w Busku. Uważamy za stosowne stanąć w obronie z lat dawnych istniejącej u nas, jedynej w Radomiu orkiestry Judki Melodyty, która wprawdzie przez 13 lat grywała w Busku, w tym jednak roku od połowy czerwca do dziś dnia bawiła w Nowem Mieście. Widocznie więc inne jakieś grono muzykantów, przywdziawszy na się „kurtki austriackie“, podsyło się pod starą u nas firmę „Judki“ a „fałszywemi fanfarami“ nie-najlepiej jej się przysłużyło.

Z dniem dzisiejszym otwartą została *wystawa krawowska*, która zapowiedziała się świetnie, a o której sprawozdanie szczegółowe, obiecane nam przez jednego z łaskawych na nas czytelników „Gazety Radomskiej“, wkrótce pomieścimy.

Nowe projekty. Niemcy niewyczerpani w pomysłach szkodenia pomyślności ekonomicznej obcych, zagrażają nam dwoma nowemi projektami. 200 kupców zbożowych z Poznania i innych prowincji podał prośbę do ks. Kanclerza, aby jeszcze cło podnieść, postanawiając je nie tylko od zboża z zagranicy, ale także od otrąb, makuchów i paszy. Rezolucya na to podanie dotychczas niewiadoma.

Tymczasem dojeżdżaliśmy do Mławy, minąwszy po drodze kilka przystanków, nie zasługujących na uwagę, bo albo niezaopatrzonych, albo zaopatrzonych w puste bufety.

W Nowym Dworze przyznali się otwarcie, że prędzej spodzielali się śmierci, aniżeli takiego zjazdu warszawiaków!... W błogiej prostocie mieliśmy zapewne, że będzie koniec świata, a z nim i śmierć niechybna!...

W Mławie byłiby z pewnością tego samego zdania co i w Nowym Dworze, gdyby się nie był znalazł ktoś dowcipny, co rozjaśnił zaćmione umysły bufeciarzy w drodze telegraficznej i wezwał ich, aby przyspieszyli sami koniec świata... kurezgotm, cielegotm i innym stworzeniom na zadosyć uczynienie żółądków gości z Warszawy.

Nie będę się silił na efekt w opisanii prawdziwego szturmu, przypuszczonego do wspomnianych ofiar zaćmienia, powiem tylko, że nastąpiła zawzięta walka o byt, w której mąż wystąpił przeciwko męzowi, niewiasta przeciwko niewieście.

Posiliwszy się, jak kto mógł, ten i ów zaczął się dowiadywać o środkach lokomocyi, jakiemii rozporządza Mława, a to w celu dostania się do miasta, oddalonego o 3 wiorsty od stacyi kolei — ale mało komu udało się zdobyć doróżkę. Deszcz padał tak gęsty, że ani sposób było myśleć o odbyciu podróży do miasta *per pedes*.

Zbadawszy sytuację, uznałem rzeczą najstosowniejszą wyrzec się oglądania na własne oczy miasta Mławy, a natomiast jakimkolwiek sposobem dostać się do wagonu na nocleg. Dzięki wszechwładnej mamonie udało mi się to w zupełności. Otrzymałem do rozporządzenia cały przedział II-iej

Z kapitałem 30 milionów marek już złożonym, utworzyło się Towarz. producentów,okowity w Niemczech dla mopolizowania jej sprzedaży. Okólnik Towarz. różne proponując środki, otwarcie mówi: „w ten sposób możnaby dla zagranicy takie ustanowić ceny, iż okowita z innych państw, zwłaszcza rosyjska, musiałaby ustąpić z rynków międzynarodowych“.

Wprowadzenie w czyn monopolu okowicianego w Niemczech, dotkliwie by się czuć dało Królestwu Polskiemu i całemu Państwu rosyjskiemu. Niemcy produkują 40 milionów wiader, Rosya 33 miliony. Wywóz okowity zagranicę ciągle wzrastał. W roku 1872 wywieziono zagranicę 1,219.218 wiader. W roku 1885 wywieziono już 6,157.798 wiader. Wiadomo jak u nas liczba małych gorzelni z wielką stratą dla rolnictwa stopniowo upadała. W roku 1844 było w Królestwie gorzelni 2.094, w roku 1867 jeszcze 1.675, w roku 1884 już tylko 456.

Tylko wywozem okowity do Hamburga lub Odesy ratowało się gorzelnictwo Królestwa Polskiego i rachując na ten wywóz, produkcyą w roku 1860/1 obrachowaną na 2,348,664 wiader, wzrosła już w roku 1864/5 do 5,023.800 wiader.

Cyfry te dostatecznie pouczają, jak wielkie niebezpieczeństwo zagrażałoby naszemu przemysłowi gorzelniczemu i rolnictwu, gdyby te dwa projekty do skutku doszły.

Pszenica zato amerykańska ani indyjska konkurencyą nam nie zagraża, obawa jest przed pszenicą australską, gdzie o 65% zbiór okazał się lepszym od zeszlorocznego.

W.

Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie z czynności, dokonanych w ciągu półroczia od 13-go listopada 1886 r. do 13-go maja r. b. wykazuje, że Towarzystwo ma wierzytelność swą rs. 117,506.215 zahipotekowaną na 8,298 dobrach. Co do wysokości, pożyczki udzielone są w następujących cyfrach: od rs. 100 do 5000 ciągłą na 2.217 dobrach, od rs. 5.050 do 10.000 na 1.900, od rs. 10.050 do 50.000 na 3.939, od rs. 50.050 do 100.000 na 227, od rs. 100.050 do 200.000 na 14 i rs. 226.150 na jednych dobrach.

Wykaz majątków, sprzedanych przez licytację w każdym półroczu, w latach ostatnich coraz bardziej wzrasta. W półroczu sprawozdawczem doszedł on do niebywalej wysokości. Wystawiono na licytację 414 dóbr, a sprzedano więcej niż kiedykolwiek dotąd, bo dziewięćdziesiąt majątków ziemskich.

W obrębie dyrekcyi szczegółowej warszawskiej sprzedano dóbr 17, w dyr. kaliskiej 20, w dyr. piotrkowskiej 6, w radomskiej 15, w kieleckiej 5, w siedleckiej 8, w płockiej 13, w łomżyńskiej 4, w suwalskiej 2.

Ulg w opłatach rat półrocznych udzielono z powodu gradobicia 2, z powodu nieurodzaju 33, z powodu pożaru

klasy, w którym spoceża moja osoba w sposób dosyć wygodny; żartowałem sobie zawczasu z tych, co się udali do miasta z narażeniem się na przemoczenie ubrania i zakatarzenie nosa, nie przewidziałem jednak, że będąc zostawiony sam jeden w całym wagonie, mogę w czasie nocy wykonywać jakikolwiek manewry. Niestety! tak chciał maszynista i tak się stało: podczas wekslowania wagonów kilkanaście razy przejechałem się tam i napowrót, podskakując do góry przy każdej zmianie kierunku manewrów.

Jakie były losy tych, co się puscili do miasta, nie wiem, bo znużony manewrami, usnąłem nareszcie bez nadziei użrzenia zaćmienia. Niebo ciągle było powleczone gęstą oponą czarnych chmur a deszcz kroplisty dudnił w szyby wagonu ..

O godzinie 4-ej rano budzi mnie uprzejmy posługacz, o względy którego postarałem się zawczasu.

— Panie! niech pan wstaje, bo tamte panowie już poszli do wietraka.

Zerwałem się tedy i ja, włożyłem palto i pobiegłem także do zaimprowizowanego obserwatorium. Brnąc po glinie, znalazłem się na wzgórku, gdzie gromadka ciekawych przyglądała się chmurom, także ciekawym zaćmienia słońca, ale tak niegrzecznym i zgromadzonym tak tłumie, że cały efekt zjawiska dla siebie tylko zagarnęły.

Na zachodzie przeglądał skrawek błękitu, jakby na urągowski ciekawym.

Nikt nie mógł dostrzedz, gdzie się znajduje słońce.

25, z powodu pomoru inwentarza 3, ogółem ulg 63 na rs. 66.089.

Kary od zaległych rat wyniosły rs. 159.718, z nich jednak uiszczono tylko rs. 83.860.

Majątek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego składa się z funduszu rezerwowego w sumie rs. 7,050.372 kop. 90, z nieruchomości na pomieszczenie władz Towarzystwa wartości 712.755 kop. 81 i z ruchomości, oszacowanych na rs. 87.202 kop. 99; ogółem wynosi więc rs. 7,850.331 kop. 70.

ZE ŚWIATA.

Nikotyna. Rozpoczęto w Niemczech agitacye przeciw paleniu tytuniu, zwłaszcza przez niedojrzałą młodzież. Pokolenie, stanowiące przyszłość narodu, karłowacieje i mizernieje wskutek nadużycia tytuniu. Dla tego też w Szwajcaryi podlega karze młodzieniec, pochwycony z papierosem w ustach przed 18-ym rokiem życia.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Matejko, który w celu robienia studyów do najnowszego obrazu przed tygodniem wyjechał z Krakowa do Częstochowy i Kłacławic, zapadł na anginę i leży chory w Michowie.

Do chorego przybył z Krakowa Dr. Prus.

P. Stefan Drzewiecki, który wraz ze Zwieryncowem wzniosł się balonem dla odrysowania korony słońca, jest naszym rodakiem. Zdolny ten inżynier za wynalazek łodzi podwodnej otrzymał od rządu 100.000 rs., a za modyfikacye stosu Labarda zeszloroczna wystawa elektryczna w Petersburgu nagrodziła go jednym z pierwszych medali.

Urząd kanclerski odebrał „Gazecie Warszawskiej“ debity Niemcezech na przeciąg lat dwóch

Encyklopedyi rolniczej, wydawanej przez redakcyę „Rolnika i Hodowcy“, wyszedł zeszyt II, obejmujący str. 209 — 400, lit. C. — D., od wyrazu „Cegielnia“ do „Dyfteryt i błonica“.

Tręściwe a dokładne, w sposób popularny obrobienie artykułów, wyjaśnionych mndztwem drzeworytów w tekście, świadczy o sumiennej pracy i staranności wydawców, pp. A. Strzeleckiego i H. Kotlubaja, w uczynieniu dzieła zajmującego i pożytecznem nie tylko dla rolników, lecz i dla każdego z czytających.

Wiadomości polityczne.

Zawikłanie w sprawie bułgarskiej coraz większe, wyjaśnienia ani się spodziewać prędko, bo W. Porta gotuje nowy okólnik do mocarstw, a zanim go wystosuje, odpowiedź nadejdzie, także upłynie sporo czasu; wprawdzie, oprócz Rosyi, która kategorycznie postawiła żądania swoje, nikomu się nie spieszy tak bardzo.

Na chwilę ukazał się rąbek chmury, ozłocony jaśniejszym promieniem, ale znikł szybko w ciżbie tłoczących się chmur.

— Chodźmy na tamten pagórek — zawolał ktoś z gromadki — ztamtąd lepiej będzie widać! — zapewne dla tego, że o wiorstę bliżej wschodu słońca!

Część ciekawych podążyła za promotorem na wiorstowy spacer po rozmięklej glinie.

— Czy tu nie ma piwa, albo wódki? — zaintonował jakiś dowcipniś, znieczierpliwiony wyczekiwaniem.

Ogólna wesołość i śmiech odpowiedzieli przeczącą na zadane pytanie.

— Szanowni panowie! — wyrwał się inny humorysta — reżyserya ma honor podać do publicznej wiadomości, że z powodu niepogody zaćmienie odkłada się do jutra!

I znowu nastał ogólny śmiech, ale umilkł wkrótce. O godzinie 5-ej min. 32 zaczęło się szybko zciemniać, nastał zmrok a potem ciemność, szare niebo przybrało kolor brunatny a na zachodzie zajaśniała czerwona zorza. Jedyny widzialny punkt błękitu na zachodzie pozostał i nadal jaśniejszą smugą na ciemnym widnokręgu.

Nikt z obecnych nie wyrzekł ani słowa, wszystkich zdjął strach mimowolny, groza przed potęgą natury, wobec której człowiek czuje swą nicość i gotów jest ukorzyć się przed tym, który podyktował prawa wszechświatu. Serce silnej bić zaczęło pod wpływem niepokoju: czy aby to dobroczynne źródło światła i ciepła, a może i życia, nie zostanie odjęte na długo? Ale nie.

Tymczasem sułtan, ulegając zaleceniom z Petersburga, grzecznie odmówił przyjęcia hołdu od uważającego się za jego wasala księcia Ferdynanda, a nawet posłał mu protest, jako wcale go za panującego w Bułgaryi nie uważa. Dokument ten jednak niepodpisany, doręczony przez jakiegoś podrzędnego w ministerium dóbr duchownych (Wakuf) urzędnika adjutantom księcia Koburgskiego, wygląda raczej na podrzucony anonim i dla tego postanowiono w Sofii uważać go za niebyły. Ze znowu Padyszach o poparciu swego protestu siłą zbrojną wcale nie myśli, najlepszym dowodem, że redyfów rozpuszczono do domu, a nad granicami stoi niecałe 20.000 wojska. Zresztą działając tak, nie wykracza przeciw traktatowi berlińskiemu, którego tekst nie przewidywał podobnego wypadku, a zastrzegł wyraźnie, że żadnej ze stron zbrojno okupować Bułgaryi nie wolno.

To też ogół gazet rosyjskich zgadzając się w zasadzie na to, że od chwili pogwałcenia traktatu berlińskiego Rosya bynajmniej nie jest w obowiązku poszanowania go i z całą słuszością może wrócić do układów, podpisanych w San-Stefano, wynajdują jednak rozmaite kombinacye, dla załatwienia powstałych trudności. Jedne proponują, aby sułtan wysłał Artin-Dadiana a Rosya od siebie generała Ernrotha jako komisarzy dla urzadzenia Bułgaryi czyli poprostu wyproszenia Koburga; ależ on tak łatwo nie ustąpi. Trzebaż będzie panom komisarzom dodać dla powagi oddziały mieszcane wojsk turecko-rosyjskich. Inne są zdania, że dosyć będzie dla Rosyi pozostawiając Sofię turkom, zająć Burgas i Warnę. Przeciw temu powstaje znowu wiele głosów, bo naprowadzanie turków na Bułgaryę byłoby rodzajem zdrady sprawy Wszechsłowańskiej. Dodajmy i tę ważną kwestyę, czy książę Bismark, który w notach na papierze oświadcza się, że zupełnie to samo myśli co i Rosya, wobec faktu okupacyi byłby tego samego zdania. Może ambasador Szuwałow, który w tej chwili wyjechał do Petersburga, polityków gazeciarskich z kłopotu wybawi, podając praktyczniejsze projekty.

Powagi używający miesięcznik „Wiestnik Europy“ wystąpił z dowodzeniem, że przymierze rosyjsko-francuzkie byłoby szkodliwem dla Rosyi, pogodzenie się zaś z Niemcami pożytecznem i o ile się zdaje, przekonanie to ostatnie zawładnęło umysłami sfer wyższych, podczas gdy wszystkie gazety słowianofilskie podnoszą przeciw temu głosy, a „Ruski Kuryer“ rozprawia o pożytkach z aliansu francuzkiego, i zwyciężeniu Niemiec, przez odebranie im prowincyi słowiańskich, które zagarnęły. Zimno się zapatrującemu na wszystko dyplomacie, nie mogą się uśmiechać następstwa przyjaźni z Francją, w której wiele jest patryotyzmu, ale tylko podobno w gbie. Narażać się dla niej, z jej rządem zmiennym, polityką niestałą, na nieuniknioną wojnę z Niemcami i przykutą do nich Austryą, a może i Turcyą, byłoby

Po dwóch niespełna sekundach zaczęło się rozjaśniać szybko, aniżeli następować zmrok i wnet obudzilo się życie na naszym obserwatorium, znowu posypały się dowcipy, żarty i śmiechy, bo warszawiak zawsze jest dowcipnym, w każdej rzeczy znajdzie stronę śmieszną. Taka już jego natura.

Dla bliższego określenia ciemności dodam jeszcze, że nie była ona taką, jak podczas zimowej nocy; można było rozróżnić osoby stojące blisko, ale na zegarku nie mogłem już dostrzedz wskazówek.

Zaćmienie wywarło na ludzi wrażenie ponure i przegnębiające, co zaś do zwierząt, o tem nie mogłem sądzić, bo nie miałem czasu ani sposobności do obserwacyi. Pytałem się tylko jakiegoś wieśniaka, który siedział na wózku pod wiatrakiem, jakie też wrażenie zrobiło zaćmienie słońca na jego klacze?

— Kiedy nie wiem, o co się pan pyta — odrzekł mi chłopiek, nierozumiejący wyrazu „wrażenie“.

— Czy nie strachała się klaczka podczas zaćmienia? — zapytałem jaśnieij.

— Bez co by się to miała strachać? niestrachała się.

— No, a jak zobaczyła, że się nagle zrobiła noc?

— Abo ona ta zobaczyła, kiej ślepa na obydwa ślipy!

— A tak, to co innego!

K. W. Michalski.

najwyższym hazardem; już bezpieczniej zawsze w zgodzie z ks. Bismarckiem nakłaniać ucha do jego planów, wykroić co ze smacznych pieczeni Turcyi i Austrii, które podobno kanclerz oddawna obraża na swoim różnie. Jakkolwiek wypiera się tego, a może za przeniknięcie właśnie tych jego zamiarów, nasza „Gaz. War.“ została na dwa lata wykreślona z debitu poczty niemieckiej.

„Polit. Corr.“ zostający zawsze w dobrych stosunkach z kancelaryami dyplomatycznymi donosi, że odpowiedź na okólnik W. Porty teraz dopiero nadeszła. Niemcy, Austriya, Włochy, odpowiedziały dosyć wymijająco. P. Thielman, konsul niemiecki w Sofii, już cały zapakowany do wyjazdu, dostał rozkaz pozostania na miejscu, aż do końca przesilenia.

Papiery rosyjskie, które na wiadomość, że Bank państwa wniósł czterdzieści milionów rubli złotem, na wymianę, do 181 prawie się podniosły, znowu o 50 pfenigów na giełdzie berlińskiej notowane niżej. Z Berlina donoszą, iż rozporządzenie ministra oświecenia z 26 bm. zabrania uczniom gimnazjów używać mowy polskiej w szkole, na ulicy i wobec nauczycieli.

Cankowiści odmówili spółdziela w gabinecie formowanym przez księcia Ferdynanda; wezwani byli do niego Stambułow, Toncezew, Muktarow. W czasie wjazdu ks. Ferdynanda do Sofii, po skończonej kościelnej paradzie, ledwo że się drzwi pałacu za przybyłym zamknęły, powstała gwałtowna burza, w czasie której piorun oberwał kawał gzymsu pałacowego.

Zakonnicy trzech klasztorów kapucyńskich i jednego franciszkańskiego otrzymali od cesarza Wilhelma pozwolenie wroczenia do dawnych murów swoich.

Rybacy w Ostendzie stoczyli krwawe bójkę z angielskimi; wielu z gości, miłujących spokojność, opuszcza kąpiele.

„Standart“ donosi, iż Francya idąc za śladem Rosyi, najdalej posunęła się w swojej odpowiedzi na okólnik turecki,

zaprzeczącą prawowitości samemu wyborowi księcia Ferdynanda.

Niedawno czynione próby porównawcze w Krasnem siole z karabinami magazynowymi pruskimi wykazały tak małe z nich korzyści, iż komitet balistyczny rosyjski miał rację nie chciał narażać rządu na koszt przemiany, dotychczas używanych.

Turcyja chwyciła się bardzo dyplomatycznego wybiegu oświadczając, że dopóki się mocarstwa między sobą nie pogodzą co do spraw Bułgaryi, ona najmniej interesowana w utrzymaniu traktatu berlińskiego w całości, wcale ręki do jakichkolwiek działań nie przyłoży.

Słowa księcia Bismarcka „przecież dla posłuchów bułgarskich nie będę prowadził wojny z Austryją“, wykazują cały kierunek jego polityki: podburzać i korzystać z niebezpiecznych.

Boulanger, który jak Alcybiades nie chce być zapomnianym, powozy swoje kazał powybić na zielono i sprawił liberyę zieloną; ma to być kolor nadziei Francyi.

TELEGRAMY.

Sofia 29 sierpnia. Stambułow podjął się utworzenia nowego gabinetu.

Berlin 29 sierpnia. „Nord“ zapewnia, że wspólne wystąpienie mocarstw, nie nastąpi tak rychło. Tylko Rosya, Niemcy i Francya stoją zupełnie na stanowisku traktatu berlińskiego, inne mocarstwa zaś zajmują wprawdzie zgodne, jednak wyczekujące stanowisko.

Paryż, 29 sierpnia. W skutek przedwczesnego rozgłoszenia postanowienia o mobilizacyi korpusu armii francuskiej, dwóch sekretarzy dwudziestej sekcji sztabu jeneralnego, zostało uwięzionych i będą oddani pod sąd, jako winni zdrady stanu.

Wiedeń, 30 sierpnia. Dzisiejszy „Fremdenblatt“ określa stanowisko Austrii wobec teraźniejszej fazy kwestyi bułgarskiej. Stanowisko to zależy, wedle tego organu, od postawy, jaką zajmie zwierzchniczka Turcyja.

Paryż 30 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że francuski agent dyplomatyczny przy rządzie bułgarskim otrzymał polecenie wyjazdu z Sofii za nieograniczonym urlopem.

Zurych, 30 sierpnia. W kantonie Waadt nastąpiła eksplozja magazynu prochu. Trzy tysiące kilogramów prochu i 800.000 szrapneli i ładunków wyleciało w powietrze. Ogromne straty.

Rzym 29 sierpnia, W Catanzaro sprofanowano świątynię. Pewien wieśniak przez zemstę zastrzelił podczas mszy kapłana. Lud chciał rozszarpać zbrodniarza, ten jednak, wyrwawszy się z rąk tłumu, zdołał się sam zastrzelić.

Berlin. Bilety banku rosyjskiego 181.40.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Jednemu z wójtów gmin. Za korespondencyę dziękujemy. Prosimy takich jaknajwięcej.

Ego. Nie wypadało nam zachować w korespondencyi pańskiej ustępu o „Dragomirze“. Prosimy o wyrozumienie.

Spis depesz, które nie zostały doreczone skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Lublina — Chaimowi Goldmanowi.

Z Miechowa — Antoniemu Kalińskiemu.

Z Sein — Anszorowi dla Bernsztejna.

Panom Handlującym

poleca swoje usługi firma:

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie

W HOTELU EUROPEJSKIM

SKŁAD

Wyrobow Tabaczych.

O G L O S Z E N I A.

Do wynajęcia

w domu nr. 395, przy ulicy Trawnej, za rządem gubernialnym 2 pokoje i kuchnia od 1-go października, tamże do sprzedania: bryczka na resorach, fason wolantu, oraz wóz parokonnny.

KAROL L. WICKENHAGEN

ul. Trawna, nr. 395 w Radomiu

poleca:

Piece kaflowe zwyczajne, porcelanowe i majolikowe. Cegła, Glinka i Piasek ogniotrwałe. Drzewiczy hermetyczne do pieców. Cement słynnej fabryki krajowej Grodziec oraz wszelkie artykuły budowlane posiadane na składzie lub sprowadzane po cenach praktykowanych. Exicator jedyny środek przeciwko wilgoci, osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowo od teje, niszczy grzybek, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekcyjnuje, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach tańszą o 80%.

BUFET

na jednej z pierwszorzędných stacyj drogi dąbrowskiej jest do wydzierżawienia na dogodnych warunkach.

Blizsza wiadomość w Redakcyi.

5 rubli nagrody!

We czwartek, podczas targu, zgubiono w rynku rewers na rs. 370, wystawiony w d. 25 b. m. z terminem rocznym, przez *Andrzeja Kwiatkowskiego*, na imię *Andrzeja Machniowskiego*, oraz rs. 30 gotówką. Kto odniesie weksel powyższy i gotówkę do W-go Ludwika Karsza na Stare miasto, otrzyma 5 rs. nagrody. Zwraca się uwagę, iż z weksłu tego nikt korzystać już nie może, gdyż wierzyciel Machniowski z dłużnikiem Kwiatkowskim ułożyli się, wystawiając inny weksel, zaś ostrzeżenia prawne, gdzie należy, poczyniono.

Wyprzedaż obić papierowych po cenie niżej kosztu!!!

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

FABRYCZNY

SKŁAD

KAPELUSZY

I CZAPEK

ANTONIEGO TUCZYNA

istniejący w Warszawie przy ul. Podwale Nr. 16.

w Radomiu przy ul. Rwańskiej Nr. 38

poleca na każdy sezon w wielkim wyborze: kapelusze cylindrowe, filcowe męskie i dziecinne, szapoklaki jedwabne, kapelusze słomkowe, ryżowe palmowe itp. Czapki w najrozmaitszych fasonach; czapki barankowe, bobrowe i wszelkie inne futrzane. Czapki dla pp. wojskowych, urzędników i uczniów, jakoteż czapki liberyjne. Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wynajmuje szapoklaki i odnawia stare kapelusze. Prasowanie cylindrów na poczekaniu.

Do wynajęcia zaraz

Dwa pokoiki z przedpokojem

na drugim piętrze, w domu, gdzie Redakcyja, tamże do sprzedania fortepian fabryki „Krall Seidler“ w najlepszym stanie. — Wiadomość w Redakcyi.

OBIADY

prywatne w domu familijnym

Wiadomość w Redakcyi.

JEŚLIBY KTO z W nych Obywateli mający w bliskości Radomia swój majątek, zechciał nadsyłać mleko do sprzedania do mego sklepu, raczy porozumieć się ze mną, celem umówienia się o warunkach i cenie. — Wiadomość w Redakcyi.

PANNA lub WDOWA

w średnim wieku, potrzebną jest do zajęć domowych. — Wiadomość w redakcyi.

Potrzebny jest zaraz **pokój** przy familii, jeżeli można z usługą i stołem. — Oferty zostawić w Redakcyi „Gaz. Rad.“

POTRZEBNE PIANINO

lub fortepian

do wynajęcia.

Wiadomość **Męczkowski Zarząd Kolei**

DRZEWKA OWOCOWE

są do sprzedania

w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.

Szkółki w każdym czasie zwiedzać można.